

Prof. dr hab. Ryszard Nycz
Katedra Antropologii Literatury
i Badań Kulturowych WP UJ

**Recenzja rozprawy doktorskiej pt. *Figuracje braku i nieobecności. Miłobędzka*
– *Białoszewski – Koziół* mgr Eweliny Suszek.**

Rozprawa doktorska Eweliny Suszek została zaplanowana i zrealizowana z dużą starannością. Podejmuje problem trudny, a ważny dla nowoczesnej literatury (sztuki zresztą również) i ciekawy poznawczo: profuzji kategorii negatywnych, wynikającej z rozpadu substancji (bądź jej przejścia w stan płynny) i z potrzeby wyartykułowania ułomnych, przemijających czy śladowych form istnienia oraz doświadczenia braku czy wprost nie istnienia niczego (nicości). Na obiekt badań wybrała twórczość trójki poetów pokolenia 56 o „lingwistycznym“ (generalnie biorąc) rodowodzie, lecz odmiennych poetykach i artystycznych strategiach: Krystyny Miłobędzkiej (rocznik 1932), Mirona Białoszewskiego (rocznik 1922) i Urszuli Koziół (rocznik 1931) z „suplementowym“ rozdziałem zawierającym interpretacje wiersza Zbigniewa Herberta (rocznik 1924) i utworu Stanisława Grochowiaka (rocznik 1934).

„Wprowadzenie“ rozprawy zarysowuje teoretyczno-poetologiczny kontekst poszukiwań, którym oddawać się będzie w dalszych partiach pracy autorka. Ewelina Suszek sytuuje swój program badawczy zarówno wobec tradycji badań ześrodkowanych wokół kategorii negatywnych (przede wszystkim z zakresu różnych wariantów poetyki negatywnej), jak i skoncentrowanych na analizach pozostałości - śladów czy „okruców“ obecności (tu najbardziej inspiratorską rolę odegrały prace Andrzeja Zawadzkiego i jego oryginalna koncepcja na-ślado-wania).

Zawarta tu argumentacja na rzecz rozróżnienia braku (który ewokować ma „widmową“ obecność obiektu, którego nie ma) od nieobecności (rozumianej jako, powiedzmy, neutralny stan nienacechowanej żadną formą bytu nicości) – która jest o tyle istotna, że tłumaczy obecność obu pojęć w tytule rozprawy – choć intuicyjnie uchwytna, nie została chyba jednak dobrze skorelowana z wybranymi pojęciami. Po pierwsze, w cytatach z Gadamera i Baudrillarda (z s. 11), które mają wspierać to rozróżnienie, „nieobecność“ – wbrew autorce - nie pojawia się wcale. Po drugie, jeśli w „braku“ dostrzegamy to, czego

brakuje, to dlaczego w „nieobecności“ nie można dostrzec tego, co nie obecne (skoro niejako „tkwi“ ono w samym tym słowie)... Sygnalizuję tylko ten problem, nie dostrzegając radykalnie dobrego rozwiązania, bo polszczyzna (i nie tylko ona) stawia opór pozytywnemu nazwaniu stanu nie istnienia. Dostrzega to zresztą autorka, podkreślając nieraz (np. na s.16), że granica między obecnością a (nie)obecnością jest zatarta i rozmyta...*Nota bene*, jak sobie przypominam, do ulubionych określeń jednego z bohaterów rozprawy, Mirona Białoszewskiego, należy forma „jest nieobecność“...

W dalszej części „Wprowadzenia“ proponuje autorka także odróżnienie figur (czyli powtarzalnego repertuaru środków retorycznych) od figuracji (czyli procesu artykulacji jednostkowego, niepowtarzalnego doświadczenia) – które odgrywa ważną rolę w jej analitycznych rozważaniach. W tym porządku, wbrew sugestiom autorki (s. 23), sądziłbym, że figura należy do porządku powtarzalnych form re-prezentacji (zwłaszcza w swoich skonwencjonalizowanych postaciach), natomiast figuracja jest sposobem artykulacji tego, co niepowtarzalne, często niejęzykowe i bezpojęciowe (a więc nie-reprezentowalne). W każdym razie przydałoby się tu trochę szersze objaśnienie intencji nazewniczych przez autorkę (choćby z powodu wielkiej płynności, nieostrości tych terminów, zmieniających swe znaczenia w indywidualnych użyciach). Mają one tym większe znaczenie, że dotyczą analizy kluczowej - właśnie nie-reprezentacjonalistycznej - poetyckiej formy artykulacji braku i (nie)obecności, którą bada autorka w swej rozprawie.

Na marginesie „Wprowadzenia“: zupełnie nieistotna kwestia, a dla mnie zagadka „przypisowa“ (s. 5)- z ciekawości więc nie mogę się oprzeć zadaniu pytania: dlaczego autorka cytuje Sartre'a *Byt i nicość* z przekładu angielskiego skoro jest polski (a i oryginał francuski przecie też jest dostępny)??

Trzy kolejne części rozprawy są studiami przypadków trzech wariantów owej poetyki „braku i (nie)obecności“; przypadków wybranych z lakonicznym uzasadnieniem przez autorkę, wyznającą, że „właśnie wyjątkowe uwrażliwienie na to, co brakujące i (nie)obecne zadecydowało o wyborze Miłobędzkiej, Białoszewskiego i Koziół“ (s. 16). Można się z tym zgodzić, choć nie sposób nie zauważyć, że największe „uwrażliwienie“ jest w twórczości Miłobędzkiej. U Białoszewskiego ześrodkowane jest ono – tak przynajmniej wynika z analiz Eweliny Suszek - na przypadkach i tarapatach egzystencjalnych podmiotu; u Koziół natomiast zdominowane przez doświadczenie utraty; śmierci męża, a więc drugiej (bliskiej) osoby.

Część poświęconą twórczości Miłobędzkiej uważam na największe osiągnięcie autorki. Analizy są subtelne, wieloperspektywiczne, zniuansowane, skutecznie wymykają się

pokusom jakiejś „doktrynerskiej”, przemocowej interpretacji. Po jej lekturze jedno tylko pytanie kieruję do autorki: czy rzeczywiście twórczość Miłobędzkiej daje się opisać w kategoriach dominacji „estetyki śladu”? Z niektórych partii rozważań można wysnuć wnioski, że dominuje jednak estetyka „przezroczyści i nieobecności”... A jeśli tak, to warto byłoby wskazać w rozprawie na „założycielski” tekst (oraz jego mutacje i kontynuacje) w artykulacji tego doświadczenia, jakim była krótka wspomnieniowa notatka R.M. Rilkego w tomie pt. *Druga strona natury*...

Część poświęcona Białoszewskiemu będzie się cieszyła – można się spodziewać – największym odzewem polemicznym i krytycznym przyszłych czytelników. Zmierza bowiem do zburzenia mocno ugruntowanego obrazu tego pisarstwa jako zaświadczonego przekonująco i przejmująco o kruchości/przygodności/kontyngencji istnienia (wszelkiego), a nie nie-istnienia... Nie mam zamiaru zbijać autorki z pantałyku – wiele analiz jest wnikliwych i ciekawych; apelowałbym tylko o rozważenie większego zniuansowania rozważań dotyczących Białoszewskiego strategii „wychodzenia z siebie”...

Natomiast część rozprawy dotycząca poezji żalu i melancholii Urszuli Koziół wydaje mi się najbardziej jednoznaczna, a przy tym przekonująco uargumentowana i zinterpretowana. Analizy są trafne, kompetentne, wieloaspektowe, wydobywające dodatkowe konteksty czy konsekwencje tej elegijno-lamentacyjno-vanitatywnej twórczości. Wypada jednak zauważyć, że analiza dotyczy wyraźnie dającego się wyodrębnić korpusu tej twórczości, „wywołanego” przez konkretne egzystencjalne wydarzenie (śmierć Feliksa Przybyłaka, męża poetki), a nie przez światopoglądowo-filozoficzne problemy tożsamościowe czy ogólnopoznawcze...

Część ostatnia przynosi dwie interpretacje utworów poetów tego samego pokolenia 56, którego uczestnikami byli główni bohaterowie rozprawy. Ewelina Suszek interpretuje tu *Epizod* Herberta oraz *Wdowca* Grochowiaka – dwa utwory, w których kluczowa problematyka rozprawy pojawia się w jeszcze innych wariantach poetyckich realizacji. I są to interpretacje nie tylko wielostronne i dojrzałe, ale też ciekawe, pomysłowe, inspirujące... Świadczą one jak najlepiej o wysokich kompetencjach historycznoliterackich, interpretacyjnych, badawczych po prostu – autorki, której zresztą cała rozprawa zasługuje na wysoce chwalebny ocenę.

Wyciągając bowiem wnioski z tego, co powiedziane (i z bardzo nielicznych własnych sugestii czy komentarzy), sądzę, że rozprawa doktorska Eweliny Suszek - oceniana w całości - zaleca się wieloma niebłahymi przymiotami. Przynosi ciekawie sprofilowaną

problematykę – zarówno od strony teoretyczno-metodologicznej, jak „materiałowej“ (tzn., w tym wypadku, w formie trzech studiów przypadków). Rozwija się w trybie dobrze, starannie przemyślanych aspektowych ujęć, które wzbogacają i stopniowo uzupełniają portretowane zjawiska literackie. Odznacza się dużą, a w pełni sfunkcjonalizowaną, erudycją oraz interdyscyplinarną wiedzą. Na szczególne podkreślenie w tym zakresie zasługuje skrupulatna znajomość literatury przedmiotu (tj. istniejących interpretacji omawianych twórczości) oraz lojalne, rzetelne powoływanie się na wcześniejsze ustalenia (nawet jeśli zostały poczynione w niewielkich, lokalnych pracach i czasopismach) – rzecz, niby oczywista, lecz obecnie wcale nie częsta...

Na koniec oddać sprawiedliwość wypada wnikliwym, często subtelnym, na ogół dobrze uzasadnionym argumentacyjnie i bibliograficznie, interpretacjom rozpatrywanych tekstów poetyckich. Interpretacje te wzbogacają bez wątpienia dotychczasowy stan wiedzy o omawianych twórczościach stanowiąc zarazem kolejne etapy w zarysowywanej przez autorkę literackiej mapie poetyckich topografii doświadczenia braku i nieobecności oraz środków ich retorycznych artykulacji w formie bardzo bogato udokumentowanego repertuaru figur i figuracji (które autorka szczegółowo i z dużym znanstwem nazywa i charakteryzuje). Powstała w ten sposób praca jest ciekawie opisaną i starannie wykonaną topografią „figuracji braku i nieobecności“ w twórczości trójki wybranych autorów.

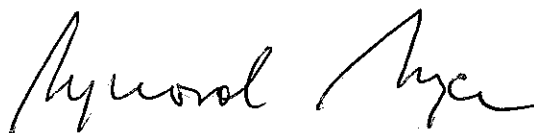
Co powiedziawszy chciałbym jednak na koniec zapytać autorkę, czy na pewno na tym deskryptywnym poziomie chciałaby poprzestać? Czy np. z faktu, że zajmuje się poetyką „braku i (nie)obecności“ w twórczości poetów 56. coś ogólniejszego wynika, czy to przypadek? Czy sposób konceptualizacji oraz artykulacji tej problematyki jest jakoś specyficzny i/lub reprezentatywny dla tego pokolenia (a jeśli tak, to z jakiego powodu)? Czy kolejność omawiania tych twórczości była przypadkowa? A jeśli nie, to czy nie dałoby się dominant „figuracyjnych“ tej problematyki jakoś nazwać i skomentować?? Czy np. można powiedzieć, że Miłobędzka dąży do „obiektywnego“, niezamąconego subiektywnością, bezpośredniego (niezmediatyzowanego) poznania? Że Białoszewskiego główny problem, to problem z własną podmiotowością? A dla Urszuli Kozioł w centrum jej strategii oplakiwania i pożegnania poetyckiego stoi zamysł zbudowania poetyckiego pomnika („trwalszego od spizu“) zmarłego męża? Lub może jakoś inaczej...

W każdym razie po lekturze tej wartościowej, wnikliwej, oryginalnej interpretacyjnie pracy nasila się w czytelniku potrzeba wyciągnięcia jakichś wniosków o ogólniejszym charakterze, jakichś konsekwencji, dotyczących charakteryzowanej w rozprawie

strategii egzystencjalno-poznawczo-poetyckiej, z tej bardzo dobrej roboty deskrypcyjno-analitycznej... Byłoby świetnie, gdyby autorce udało się choć w niewielkim stopniu zaspokoić ciekawość przyszłych czytelników w tym względzie; o czym piszę także dlatego, że praca ta - moim zdaniem - na rychłą publikację w pełni zasługuje.

Zanim wszakże do tego dojdzie, chciałbym tymczasem wyrazić swe zdecydowane przekonanie, że rozprawa mgr Eweliny Suszek spełnia z naddatkiem wszelkie kryteria nakładane na rozprawę doktorską – i to w tym stopniu, że zasługuje na wyróżnienie. W tym stanie rzeczy, wnoszę zatem o dopuszczenie jej autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Kraków, 25 września 2017 roku

Handwritten signature in cursive script, appearing to read "Antoni Szymański".